Instytut Pamięci Narodowej

https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/162794,Piotr-Grzelczak-Plotno-z-katynskiego-krzyza.html
27.04.2024, 04:20

Piotr Grzelczak: Płótno z katyńskiego krzyża

W zasobach archiwalnych IPN historyk ma najczęściej do czynienia z „górą papieru”. Setki teczek, tysiące maszynopisów i rękopisów, czasem fotografie, rzadziej nagrania. Archiwalna rutyna. Ale niekiedy udaje się ją przełamać. Choćby wtedy, gdy z teczki wydobywamy… płótno. Zdjęte z katyńskiego krzyża.

Katyńskie płótno „zabezpieczone” przez SB na cmentarzu w Siedlisku w lipcu 1988 r., ze zb. Archiwum IPN w Poznaniu

W historiografii, a także bogatej publicystyce poświęconej zbrodni katyńskiej zwykło się słusznie podkreślać, że ujawniony w kwietniu 1943 roku katyński mord, którego ofiarą padło blisko 22 tys. polskich oficerów, obnażał prawdziwą naturę ZSRS i komunizmu jako takiego. Bywa to niekiedy uzupełniane konstatacją, że zrodzona w cieniu katyńskiego kłamstwa „ludowa Polska” aż do końca swego istnienia nie tylko chroniła faktycznych sprawców zbrodni, ale i bezwzględnie zwalczała tych, którzy mieli odwagę upominać się o prawdę i pamięć o jej ofiarach.

W tej nierównej walce rządzący Polską komuniści, korzystający z pełnego instrumentarium aparatu władzy, mieli rzecz jasna strukturalną przewagę, co nie zmienia faktu, że musieli ją ostatecznie przegrać. Ogromna w tym zasługa szeroko pojętej strony społecznej, która korzystając z żelaznej kategorii prawdy, co rusz przypominała, także w przestrzeni publicznej, o katyńskiej krzywdzie. Proces ten uległ zintensyfikowaniu po powstaniu w Polsce zrębów demokratycznej opozycji w 1976 roku, a zwłaszcza po Sierpniu roku 1980, gdy „Solidarność” sięgnęła po problem tzw. białych plam w najnowszej historii Polski.

Mimo wprowadzenia stanu wojennego i zejścia niezależnego i samorządnego związku do podziemia, był on z powodzeniem kontynuowany aż do końca lat 80. Co znamienne, jego widownią były nie tylko miasta stanowiące dla solidarnościowej opozycji niejako naturalne zaplecze, ale i szeroko pojęta, w dobrym tego słowa znaczeniu, prowincja. W Wielkopolsce jej zapomnianym, acz widowiskowym przykładem pozostaje wzniesienie katyńskiego krzyża w miejscowości Siedlisko nieopodal Trzcianki. Krzyża, na ramionach którego rozpostarto katyńskie płótno będące obiektem niniejszych dociekań.

Antykomunistyczne upamiętnienie

Siedlisko to duża wieś licząca dziś sobie ok 1 tys. mieszkańców, leżąca na południe od Trzcianki przy skrzyżowaniu dróg wojewódzkich nr 153 i 180 oraz wzdłuż trasy kolejowej Piła – Gorzów Wielkopolski. Znajdziemy tutaj m.in. szkołę podstawową, remizę Ochotniczej Straży Pożarnej, kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, a także leżący nieco na uboczu cmentarz parafialny. W centrum tegoż cmentarza w nocy z 30 na 31 lipca 1988 roku postawiono duży, bo wysoki na 2,5 m drewniany krzyż (przy rozpiętości patibulum ok. 2 m), do wybudowania którego posłużyła brzoza wycięta w tym samym czasie w obrębie nekropolii. Na tym jednak nie koniec, gdyż do ramion krzyża przy pomocy drucianych mocowań przytwierdzono sporych rozmiarów białe i starannie obszyte płótno (ok. 1,5 x 1 m), w centrum którego umieszczono, wykonany najprawdopodobniej przy pomocy czarnego flamastra, dominujący napis: „KATYŃ" (z literą „T" wpisaną w znak krzyża). Tuż pod nim wymieniono dodatkowo nazwiska ofiar komunistycznych zbrodni popełnionych w latach 80.: „[ks. Jerzy] Popiełuszko, [Piotr] Bartoszcze, [Grzegorz] Przemyk, [Marcin] Antonowicz, [Jan] Strzelecki, [?] Domagała", a także czytelne dla wszystkich daty upamiętniające ofiary Poznańskiego Czerwca 1956 („56"), Grudnia 1970 („70") oraz stanu wojennego („13 XII 1981 r."). W ten oto sposób katyńska ofiara została wpisana przez konspiratora/konspiratorów spod Trzcianki w znacznie dłuższą sekwencję zmagań z opresyjnym systemem.

Zdjąć płótno, krzyż usunąć

Krzyż na cmentarzu w Siedlisku nie postał ostatecznie zbyt długo. Rankiem 31 lipca 1988 roku we wsi zaroiło się od milicyjnych samochodów, co dla pomysłodawców i autorów katyńskiej komemoracji mogło oznaczać poważne kłopoty. Traf bowiem chciał, że tego dnia miejscową nekropolię odwiedził (najpewniej w celach prywatnych) funkcjonariusz milicji z Trzcianki – starszy sierżant Jan Błoch, pełniący, jak precyzował potem w notatce urzędowej, służbę patrolową na trasie Trzcianka – Siedlisko. I to właśnie on „ujawnił" interesujący nas krzyż oraz „napis o negatywnej wymowie politycznej", z miejsca informując o tym drogą radiową RUSW w Trzciance. Sprawa zakazanego krzyża ewidentnie postawiła na nogi trzcianecką SB, czego dowodzi błyskawiczna decyzja o posłaniu na miejsce „przestępstwa" ppor. Czesława Czechowicza.

Tymczasem w samym Siedlisku teren cmentarza starannie zabezpieczono, do pracy przystąpili zaś milicyjni technicy, którzy zabrali się do dokumentowania wszelkich śladów pozostawionych przez budowniczych katyńskiego krzyża. W samym Siedlisku wrzało, gęstą atmosferę spotęgować zaś musiała niezapowiedziana wizyta złożona przez ppor. Czechowicza oraz sierżanta Błocha księdzu Witoldowi Jaskólskiemu, proboszczowi miejscowej parafii. Ten ostatni okazał się jednak niewzruszony, przewieziony tuż po zakończeniu porannej mszy świętej na cmentarz, oświadczył jedynie, że nic o sprawie wzniesienia krzyża nie wie, podobnie zresztą jak wezwany w tym samym trybie cmentarny dozorca, któremu duchowny, chcąc uniknąć rysujących się na horyzoncie kłopotów, polecił zdjąć katyńskie płótno, natomiast sam krzyż „w godzinach późniejszych usunąć".

SOS „Krzyż”

Trzcianecka SB nie zamierzała bynajmniej dawać za wygraną. Krótko po południu 31 lipca 1988 roku tajny szyfrogram informujący o sprawie krzyża przesłano do Wydziału IV WUSW w Pile, zaś szef RUSW w Trzciance polecił dodatkowo zapoznać z jego treścią „wszystkich prac[owników] oper[acyjnych], aby poprzez źródła rozpoznali ten problem”. Pięć dni później jego zastępca ds. SB por. Piotr Kukawka zatwierdził wniosek ppor. Czechowicza dot. wszczęcia Sprawy Operacyjnego Sprawdzenia kryptonim „Krzyż”, w ślad za którym ostatni z wymienionych opracował odrębny „Plan czynności operacyjnych”. Wśród hipotez tam postawionych, podkreślano m.in., że krzyż mógł zostać wykonany przez osobę/osoby, która „była aktywnym działaczem «S», względnie jest sympatykiem tego związku”, bądź wywodziła się ze „środowiska młodzieżowego”.

Idąc tym tropem, zakres „przedsięwzięć operacyjnych” obejmował ustalenie „poprzez osobowe źródła informacji”, a następnie przeprowadzenie rozmów wyjaśniających z mieszkańcami Siedliska i okolic, którzy:

1) należeli do „Solidarności”, a „obecnie prezentują negatywne postawy wobec aktualnej rzeczywistości społeczno-politycznej w Polsce”;
2) zasiadali w Radzie Parafialnej w Siedlisku;
3) przebywali 30 lipca 1988 roku na cmentarzu parafialnym w Siedlisku.

Poszukiwania intensywne a nieskuteczne

Jak wysoki priorytet zyskała opisywana sprawa niech zaś świadczy fakt, że pod koniec sierpnia 1988 roku por. Kukawka otrzymał pismo od naczelnika Wydziału IV WUSW w Pile ppłk. Tadeusza Bulikowskiego, z którego wynikało, że „województwo” postanowiło „objąć nadzór nad realizacją czynności operacyjnych” w SOS „Krzyż”, zalecając trzcianeckiej SB, aby ta wykorzystała „wszystkie źródła informacji pozostające na kontakcie SB i MO Waszej jednostki”.

Sięgnięcie po kolejnych TW („Jacek”, „Piotr, „Dzik”) oraz KO („BW”) na niewiele się zdało, podobnie jak szereg rozmów przeprowadzonych przez esbeków węszących na terenie parafii Siedlisko. Z czasem główny nacisk w sprawie położono na osobę księdza Witolda Jaskólskiego (odwołując się przy tym do pomocy Wydziału IV WUSW w Gorzowie Wielkopolskim), co wzmacniał dodatkowo fakt, że we wrześniu 1988 roku parafię w Siedlisku wizytować miał biskup Józef Michalik, ordynariusz diecezji zielonogórsko-gorzowskiej.

►Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl